

Źródło: Gazeta Wyborcza, 22.07.2009, http://gorzow.gazeta.pl/gorzow/1,86853,5477529,Procesy_o_dzieciobojstwa_przed_lubuskim_sadami.html

Procesy o dzieciobójstwa przed lubuskim sądami

20-latka z Nowej Soli, oskarżona o to, że w styczniu zabiła swoje dziecko, wkrótce stanie przed sądem

Kobieta urodziła dziecko 3 stycznia br. w swoim domu. Choć noworodek był wcześniakiem, mógł przeżyć. Lekarze orzekli, że dziecko urodziło się zdrowe, bez żadnych wad wrodzonych. Według prokuratury, 20-letnia mieszkanka Nowej Soli włożyła je jednak w worek foliowy i wyniosła przed dom. Sekcja zwłok przyniosła kolejne wstrząsające fakty. Zdaniem śledczych, matka musiała próbować zabić dziecko, uderzając kilkakrotnie jego główką o twarde przedmiot. Potem miała zdecydować się, by dziecko umierało na mrozie. Sprawa wyszła na jaw, kiedy kobieta nie potrafiła zatamować krwotoku. Lekarze ze szpitala wezwali policję, kiedy kobieta odmówiła przywiezienia noworodka na zbadanie. Kiedy policjanci odnaleźli niemowlę, niestety było już martwe.

Prokuratorzy, po ponadpółrocznym śledztwie popartym wynikami badań biegłych psychiatrów, oskarżyli kobietę o dzieciobójstwo. Grozi jej pięć lat więzienia. Lekarze ocenili, że działała w tzw. szoku poporodowym. - Zachowanie oskarżonej nie było planowane. Wynikało z działania pod wpływem chwili, mało realnej oceny rzeczywistości. Zaburzenia te były wynikiem przebiegu porodu i miały wpływ na dalszy przebieg i pozbawienie dziecka życia - opowiada Kazimierz Rubaszewski, rzecznik zielonogórskiej prokuratury okręgowej.

To trzeci przypadek w przeciągu trzech lat, kiedy matka tuż po urodzeniu dziecka zdecydowała się je zabić. W tym miesiącu ruszył proces kolejnej matki, którą prokuratura oskarża o **zabójstwo** swojego ledwie narodzonego dziecka. O sprawie pisaliśmy w listopadzie ub.r. Dramat wydarzył się na małym dworcu autobusowym w Krośnie Odrzańskim. To właśnie tam, w toalecie dla personelu, Magda - dworcowa sprzątaczką - urodziła córeczkę. Potem dokładnie po sobie posprzątała. Brudne od krwi i łóżyska papierowe ręczniki wrzuciła do czarnego worka, do niego też włożyła dziewczynkę. Potem wzięła drugi worek. Zaciśnęła sznurki. Kobieta przeniosła dziecko w worku przez plac autobusowy, wyrzuciła je do kontenera na parking. Z wierzchu przykryła liśćmi. Na dworze temperatura sięgała zera. Jej dziwne zachowanie zauważyła dyspozytorka. Wezwała pogotowie i policję. Mimo reanimacji, noworodka nie udało się uratować. Także w tej sprawie prokuratorzy powołali biegłych psychiatrów, by ocenili stan zdrowia matki. Ich zdaniem kobieta nie działała w wyniku szoku poporodowego, ale jej zdrowie psychiczne pozostawiało wiele do życzenia.

- Dokonała zabójstwa w chwili ograniczonej poczytalności. Sąd może więc nadzwyczajnie złagodzić karę. Prokuratorzy, powołując się na opinię biegłych, zaznaczyli, by ewentualną karę kobieta odbyła w oddziale psychiatrycznym zakładu karnego - tłumaczy Kazimierz Rubaszewski, rzecznik zielonogórskiej prokuratury.

Jaka kara może grozić nowosolance? W Sądzie Okręgowym w Zielonej Górze w ubiegłym roku zapadł wyrok w podobnej sprawie. Na ławie oskarżonych zasiadła 21-letnia fryzjerka z Gubina, która w listopadzie 2005 r. urodziła dziecko w domu. Sama zawiązała pępowinę w supetek. Ułożyła dziecko na poduszce, przykryła stosem kołder i wyszła do pracy. Kilka godzin później z krwotokiem trafiła do szpitala, ale **lekarze** dopiero na drugi dzień zaczęli przypuszczać, że dziecku grozi niebezpieczeństwo. Policjanci znaleźli 30-tygodniowego wcześniaka o wadze 1,2 kg. Dziecko jeszcze żyło, ale mimo że przewieziono je na oddział intensywnej terapii noworodka, wkrótce zmarło.

Źródło: Gazeta Wyborcza, 22.07.2009, http://gorzow.gazeta.pl/gorzow/1,86853,5477529,Procesy_o_dzieciobojstwa_przed_lubuskim_sadami.html

Kobiecie groziło dożywocie. Jej adwokat przyjął linię obrony, że nie zdawała sobie ona sprawy z faktu, że jest w ciąży. Kiedy urodziła, doznała szoku poporodowego i porzuciła dziecko. Linię obrony potwierdziły żmudne badania psychiatryczne. Sąd skazał kobietę na rok i sześć miesięcy więzienia. Kobieta wyszła już na wolność za dobre sprawowanie. W więzieniu spędziła dziewięć miesięcy. Na poczet wymierzonej kary sąd zaliczył jej tymczasowy areszt.

- W takich przypadkach można uznać, że to nie sądy wydają wyroki, ale biegli lekarze. To od orzeczeń psychiatrów, psychologów zależy, czy kobieta odpowie za zabójstwo, wysoko zagrożone nawet dożywociem, czy za dzieciobójstwo, za które grozi pięć lat więzienia. Sąd wymierza tylko wysokość kary - opowiada Sebastian Kordel, zielonogórski adwokat karnista.